fcok li jWarszawa, dn.1l października 1936 r. Nr.41

POLSKA

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI



Dożynki w Orłowej.

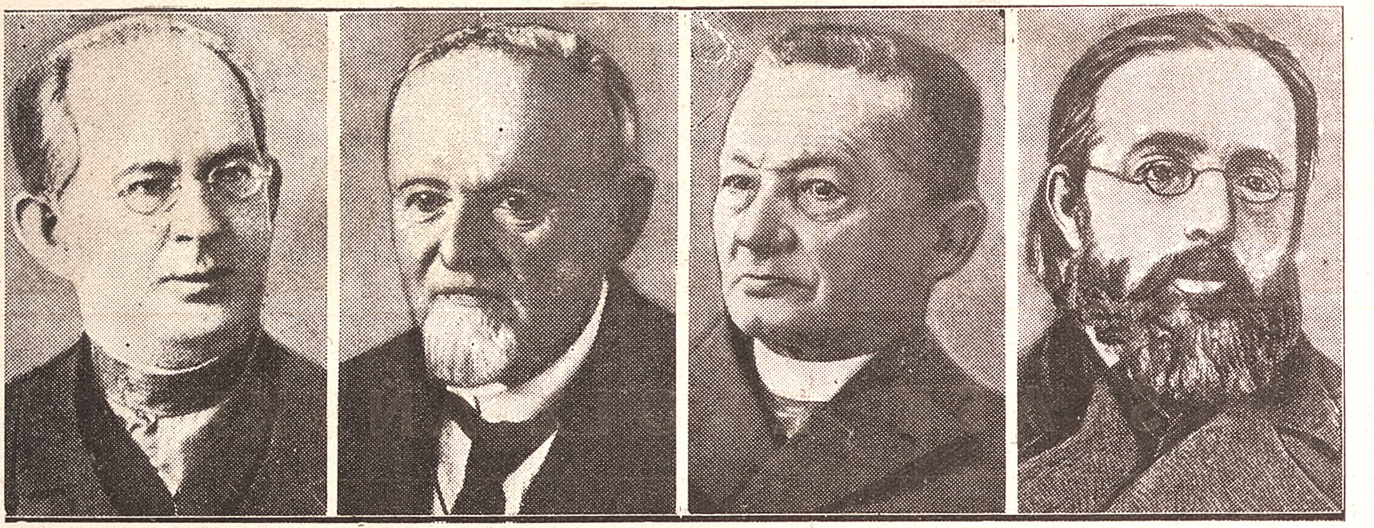
Społeczeństwo polskie na Śląsku Zaolziańskim żywo podtrzymuje dawne tradycje. Jednym z takich objawów są dożynki, urządzane z udziałem wszystkich warstw tamtejszej Polonii, które stają się prawdziwymi uroczystościami narodowymi.

Jeśli stanąć na szczycie wieży Piastowskiej w Cieszynie i spojrzeć w dolinę — zaboli serce. Oto u stóp Góry Zamkowej cieknie święta, przez poetów śląskich opiewana rzeka Olza, która na mocy decyzji Rady Ambasadorów w dniu 28 lipca 1920 roku stała się granicą podzielonego Śląska Cieszyńskiego.

Spojrzenie ludzkie obejmuje stąd ogromny spłacheć osieroconej ziemi śląskiej. Na południe sięga do niebieszczących w mgle Beskidów śląskich, na zachód zaś błądzi po wzgórzach i dolinach, by w końcu dotrzeć pod zadymiony widnokrąg zagłębia karwińskiego. I jak daleko okiem sięgnąć, wszystko to ziemia polska, a na niej polski chłop i robotnik.

Długo Śląsk czekał na chwilę połączenia się z Polską. Że nie uległ ani zniemczeniu ani sczechizowaniu mimo tyluwiekowego wyodrębnienia spod wpływów Polski, mimo niemieckich urzędów i kleru czeskiego, mimo braku szlachty polskiej, która zniemczyła się i wymarła — że mimo tylu przeciwności Ślązak nie utracił poczucia przynależności do narodu polskiego, zawdzięcza to jedynie książce polskiej, która od czasów najdawniejszych wędrowała z Polski na Śląsk. Były to książki dewocyjne, pierwodruki Reya, Kochanowskiego, Gdacjusza, Dombrowskiego, ks. Wujka, Radziwiłła, Leopolity, a następnie nabożne kancjonały, wszystkie zaś pisane

WIELCY BUDZICIELE POLSKOŚCI NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM,



Ks. Ignacy Świeży *Ks. Franciszek Michejda* *Ks. Józef Londzin* *Paweł Stalmach*

w pięknym języku staropolskim. One to sprawiły, że Ślązak nie utracił swojego języka polskiego, owego jedynego łącznika z Polską. Utartym zwyczajem bowiem stało się, że w domach śląskich książki te były czytane głośno, w obecności wszystkich domowników, zarówno w domach ewangelickich jak i katolickich, i one to sprawiły, że język polski na Śląsku utwierdzał się, nie ulegając destrukcyjnym wpływom języka czeskiego i niemieckiego.

Aż do r. 1848, roku Wiosny Ludów, Ślązak nie zdawał sobie dokładnie sprawy, że jest cząstką narodu polskiego. Tamte książki dewocyjne nic mu bowiem nie mówiły o Polsce, tylko o zbawieniu duszy. Dopiero wtedy nastąpił zwrot w dziejach jego odrodzenia narodowego. Zjawiają się wielcy ludzie, jak Stalmach, Cienciała, ks. Świeży, ks. Michejda, ks. Londzin i wielu, wielu innych, którzy podjęli się upartej a skutecznej pracy nad uświadomieniem narodowym Ślązaka. Z pomocą przyszły im książki Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Konopnickiej, a przede wszystkim Sienkiewicza z jego Trylogią.

I jeżeli dzisiaj zastanowi nas to niezwykłe w dziejach innych narodów zjawisko narodowego odrodzenia się ludu, prawie że zapomnianego przez wszystkich, skazanego wyłącznie na własne siły, to znajdziemy wyjaśnienie owego zjawiska w tej cudownej mocy, jaką miała dla Ślązaka książka polska. Ona to bowiem sprawiła — z nieocenioną Trylogią na czele — że Ślązak uczuł się Polakiem, że podjął się tak bardzo trudnej walki o sprawę polską na swej ziemi, że poszedł do Legionów Polskich, by o tę śnioną Polskę swoje młode życie kłaść w ofierze, a że następnie bronił krwawo Śląska, kiedy w roku 1919 wojska czeskie jęły go zajmować.

Nie cały Śląsk dostał się do Polski. Przedzieliła go rzeka Olza, a po tamtej stronie Olzy pozostało około 150 tysięcy ludności polskiej.

Społeczeństwo polskie za Olzą, mimo niszczenia polskiego szkolnictwa przez władze czeskie przy równoczesnym rozbudowaniu szkolnictwa czeskiego i to w gminach czysto polskich, mimo pozbawienia Polaków praw obywatelstwa i pracy, mimo prześladowania polskiej książki i polskiej prasy miejscowej, **mimo obsadzania polskich parafij czeskimi księżmi i mimo kolonizacji polskiej ziemi i gospodarczego rujnowania wszystkiego, co polskie — społeczeństwo to nie upadło na duchu, lecz walczy zaciekle 0 swe prawa wolnego obywatela i Polaka w republice czeskosłowackiej.**

Walka jest ogromnie trudna. Wszystko się bowiem sprzysięgło na jego zgubę: kapitał, kler czeski, teror ekonomiczny, przekupstwo, prasa czeska i szowinizm ludności czeskiej na Śląsku i Morawach, popierany w swych poczynaniach przez czeskie władze administracyjne i rządowe.

Najbardziej zajadła walka toczy się o dziecko polskie. Gdzie go nie można kupić od rodziców dla czeskiej szkoły, stosuje się z powodzeniem teror ekonomiczny, polegający na wydalaniu z pracy, przenoszeniu w głąb Czech, jeżeli to są pracownicy w instytucjach rządowych, oraz na pomijaniu przy udzielaniu pracy przy wyrębach lasów państwowych i budowie dróg. W rezultacie zachodzą takie wypadki, że w gminach — gdzie bywa zaledwie kilkoro dzieci czeskich, dzieci urzędników czy żandarmów— buduje się szkoły - pałace, obliczone na kilkaset dzieci. Władze są bowiem przekonane, że wcześniej czy później szkoły te będą zapełnione, gdyż wcześniej czy później zmusi się rodziców polskich do odebrania swych dzieci ze szkoły polskiej, a oddania ich do szkoły czeskiej.

Czesi czynią to w sposób wyrafinowany. Zwalnia się Polaka z pracy, przy czym oświadcza mu się, że będzie przyjęty z powrotem do pracy, jeżeli odda swe dziecko do czeskiej szkoły. Taki robotnik wytrzyma miesiąc, dw-a, trzy. Lecz kiedy wkońcu nędza zagląda do domu, kiedy dzieci zaczynają płakać z głodu, zrozpaczony ojciec nie widzi innego wyjścia jak odebrać swe dziecko z polskiej szkoły a zaprowadzić je do czeskiej. Przy tej metodzie szybko napełniają się czeskie szkoły naszymi dziećmi, a polskie szkoły pustoszeją.

Poza tym dozorcy czescy w hutach trzynieckich 1 na kopalniach zmuszają robotników śląskich do wstępowania do czeskich związków zawodowych i kulturalnych, znów za cenę odsunięcia w przyszłość



Stroje ludowe na Śląsku zaolziańskim.

Uczestnicy przedstawienia sztuki ludowej „Nawrócony".

grozy pozbawienia go pracy. Siłą faktu taki robotnik musi swoje dziecko przepisać do czeskiej szkoły.

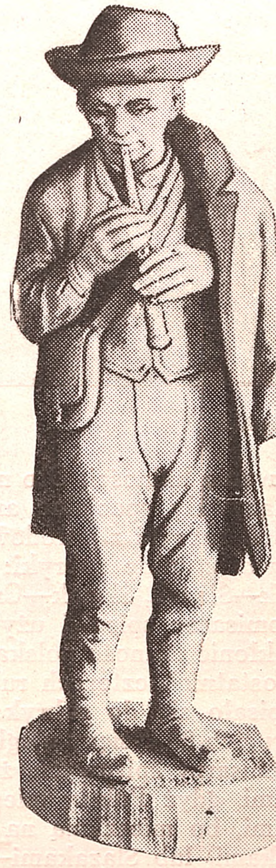
Czesi twierdzą, że to, co czynią, jest tylko rewindykacją narodową, że wszyscy Ślązacy — to spolszczeni Morawianie. Jeśt to tylko grubymi nićmi szyta teoria, której uczciwi historycy czescy wręcz zaprzeczają, jak to między innymi uczynił wybitny czeski historyk Adamus w Morawskiej Ostrawie.

Celem skuteczniejszego czechizowania ludności polskiej na Śląsku Czesi posługują się renegatami w rodzaju osławionego Koždonia i Smyczka, redaktorów pism polskich, pisanych w duchu czeskim, Są to pisma p. t, „Nasz lud" oraz „Nasz Ślązak". O ile jeszcze Koždoń zachowuje tutaj pewien umiar, propagując jedynie t. zw. separatyzm śląski na terenie republiki czechosłowackiej, lecz co w istocie swej sprzyja czechizacji ludności polskiej, to Smyczek w Jabłonkowie, redagujący swego „SI ą-

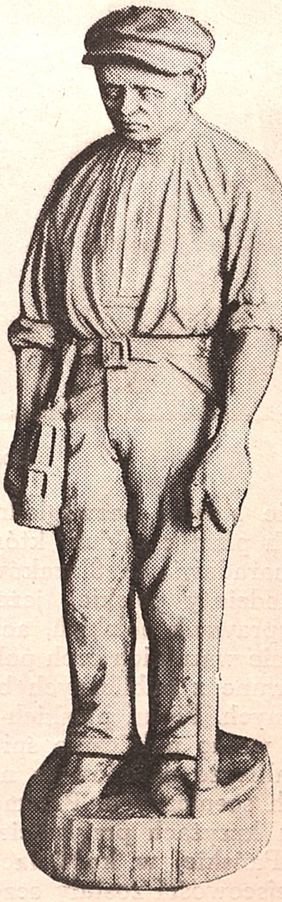
LUDOWE TYPY ŚLĄSKIE — RZEŹBY ART. RZEŹB. NITRY.



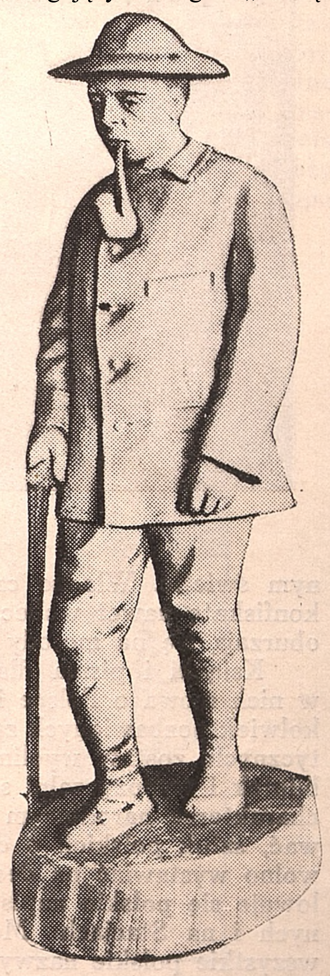
Ślązaczka.



Pasterz z fletem.



Górnik.



Góral śląski.

żaka" w ohydnej polszczyźnie, wręcz zwalcza wszystko co polskie, wmawiając w swoich czytelników, że są tylko spolszczonymi Morawianami, a nie polskimi Ślązakami. Ubocznie należy zaznaczyć, że gadzinowe to pismo jest organem czeskiego stronnictwa agrariuszy (ludowców).

Do historii przejdą prześladowania, jakie stosują władze czeskie wobec polskiej prasy na Śląsku nad Olzą. Rekord pod względem konfiskat zdobył jedyny codzienny organ polski „Dziennik Polski". konfiskowany nawet za przedruk artykułów, wziętych w całości i dosłownie z prasy czeskiej. Jeżeli się zważy, że Czesi lubią chełpić się swoim demokratyzmem, to metody, jakie stosują wobec prasy polskiej, demokratyzm ów stawiają w bardzo ciem-

nie odpowiada duchowi języka polskiego. Naprzykład staropolską nazwę najbardziej polskiej miejscowości Karwina, wywodzącą się od wyrazu kar w (czyli wół; miejsce, gdzie wypasano woły), Czesi zmienili na Karvinnę, co nie ma nic wspólnego z pierwotną etymologią owej nazwy.

Czeskie statystyki urzędowe podają, że liczba Polaków na Śląsku za Olzą w roku 1921 wynosiła 110.138, aczkolwiek próbne obliczenia polskie wykazały, że jest ich 163.300. W dziesięć lat później, w roku 1931 przeprowadzony spis ludności wykazał, że Polaków za Olzą jest już tylko około 80.000! To gwałtowne kurczenie się żywiołu polskiego łatwo wytłumaczyć, jeżeli weźmie się pod uwagę metody, jakimi posługiwali się komisarze czescy podczas spi-

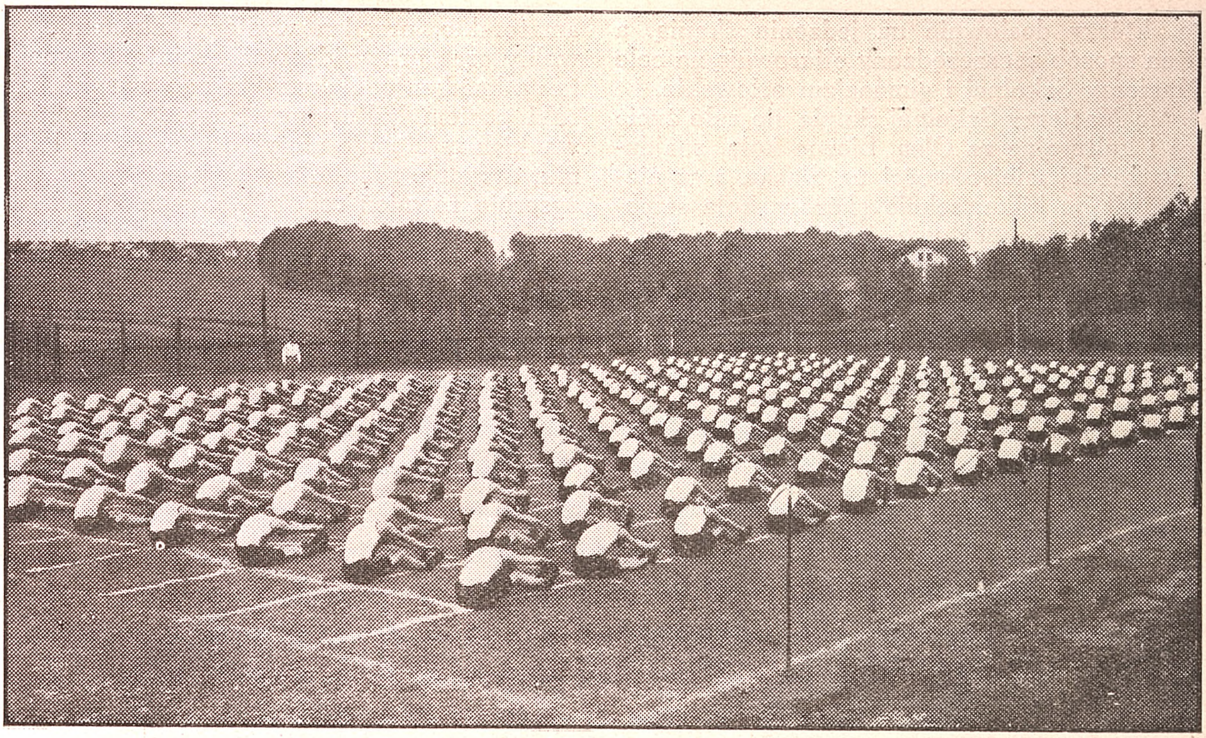


Dożynki śląskie.

nym świetle. Władze czeskie stosują bezwzględną konfiskatę nawet wobec tych pism czeskich, które oburzają się na metody wynaradawiania Ślązaków.

Książki i pisma dla młodzieży polskiej, jeżeli w nich mowa o Polsce i o sprawach polskich, aczkolwiek pozbawionych zupełnie wszelkich cech politycznych, zostały wyeliminowane z publicznych bibliotek i wypożyczalni szkolnych. Pieśni polskich o charakterze narodowym nie wolno publicznie śpiewać, sztuk polskich o charakterze narodowym nie wolno wystawiać na deskach scenicznych. Przemalowuje się polskie napisy na krzyżach przykościelnych i na Stacjach Męki Pańskiej w kościołach, wszystkie polskie nazwy miejscowości zostały sczechizowane, aczkolwiek częstokroć takie szczeszczenie

sywania ludności. Oto na całym Śląsku za Olzą obowiązywały specjalne arkusze spisowe, w których obok rubryki z narodowością polską znajdowały się również takie rubryki: Ślązak—Polak, Ślązak, Ślązak—Ślązak, Ślązak—Czechosłowak i Czechosłowak. Komisarze spisowi używali wszelkich środków, by nakłonić ludność polską do wpisywania się w jedną z ostatnich czterech rubryk. Około 80.000 Polaków wpisało się do rubryk: Polak lub Polak—Ślązak. Drugich 80 tysięcy uległo sofistycznym dowodzeniom komisarzy spisowych, że wpisujący się nie są Polakami, gdyż Polacy mieszkają w Polsce, lecz Ślązakami, bo mieszkają na Śląsku, lub Ślązakami—Ślązakami, lub Ślązakami—Czechosłowakami, lub zgoła Czechosłowakami, ponieważ mieszkają w republi-

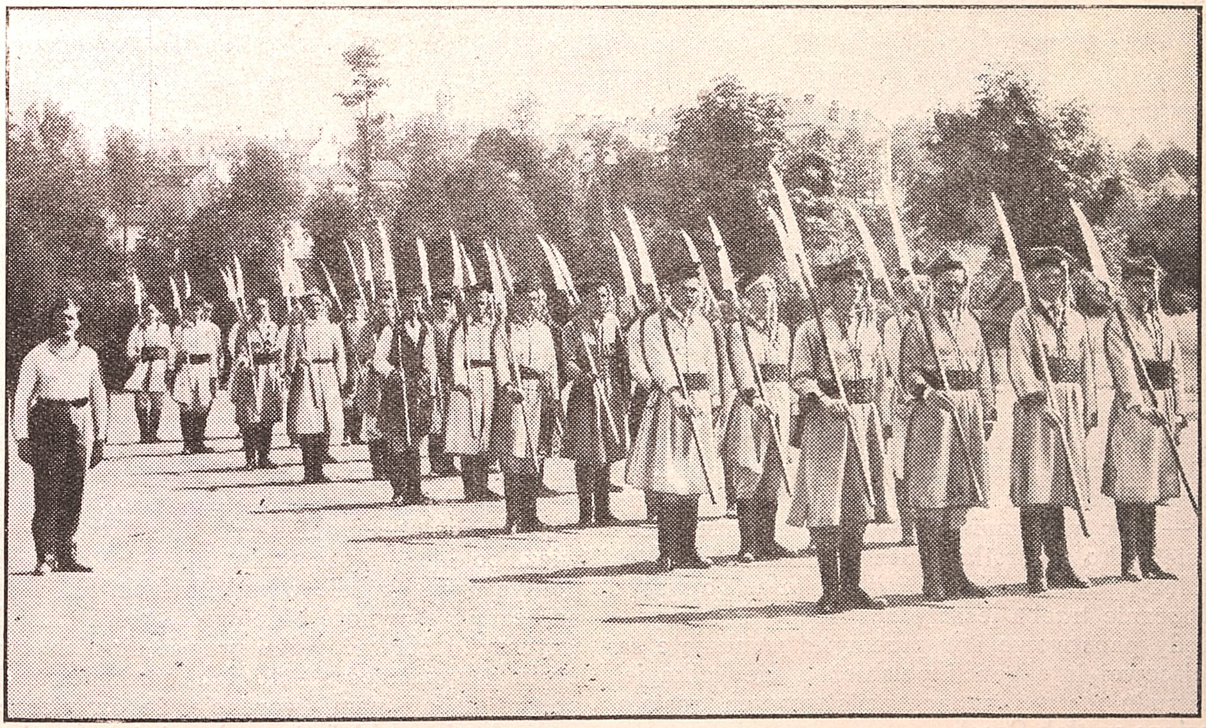


Ćwiczenia gimnastyczne wychowańców Gimnazjum Polskiego w Orłowej.

ce czechosłowackiej. W rezultacie wszystkich zaliczono następnie do narodowości czeskiej. W taki machiawelski sposób skonstruowane arkusze spisowe i metody spisywania ludności sprawiły, że Czesi zdołali „powiększyć" swój stan posiadania o połowę miejscowej ludności polskiej, co pociągnęło za sobą szereg zarządzeń natury politycznej i administracyjnej na niekorzyść żywiołu polskiego.

Jak się bronią nasi rodacy za Olzą?

Największą instytucją narodową, w której skupiają się Ślązacy bez względu na wyznanie — to Macierz Szkolna w Czechosłowacji. Utrzymuje ona szereg szkół i ochronek, kursów i szkół dokształcających, a przede wszystkim łoży krociowe sumy na utrzymanie jedynego polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej, założonego w roku 1909 przez Macierz Szkolną przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Od owej chwili spełnia ono swoje tak bardzo pożyteczne zadanie, a setki wychowanków, którzy wyszli z tej szkoły, zajmują dzisiaj wybitne stanowiska w życiu społecznym i narodowym w kraju i za granicą. Gimnazjum to jest dumą i radością Ślązaka za Olzą. I w związku z tym podziwiać należy ofiarność głodującego robotnika, górnika, czy chłopa



Ćwiczenia gimnastyczne wychowańców Gimnazjum Polskiego w Orłowej.

śląskiego, którzy dosłownie na jedzeniu skąpią, a grosz w ten sposób zaoszczędzony ofiarowują na cele swojej Macierzy Szkolnej i gimnazjum orłowskie,

W łonie Macierzy Szkolnej skupia się całe życie narodowe i kulturalne za Olzą. Liczne koła, znajdujące się w każdej miejscowości na Śląsku a w niektórych nawet po kilka, sekcje chórów, koła samokształceniowe, koła sportowe, sekcje teatru ludowego, sekcje muzyczne, turystyczne, harcerskie, biblioteki i czytelnie — wszystko to stanowi potężny, skupiony wysiłek polskości za Olzą, broniącej się przed ostateczną zagładą.

I co najbardziej charakterystyczne w tej walce, amatorskie, urządza występy, akademie, poświęca wolny czas pracy ideowej, bezinteresownej, a praca ta na każdym odcinku wykazuje wysoki, bardzo wysoki poziom kulturalny i ideowy. W chórach śpiewackich występuje nietylko nauczyciel, lecz i robotnik, dyryguje robotnik, w występach teatralnych reżyseruje również robotnik, a poziom ich występów jest tak wysoki, że spotyka się z uznaniem nietylko w kraju ale i zagranicą wśród sfer o wysokich wymaganiach kulturalnych.

I słusznie powiedział jeden, z wybitnych działaczy narodowych w Polsce, kiedy znalazł się między Ślązakami za Olzą:



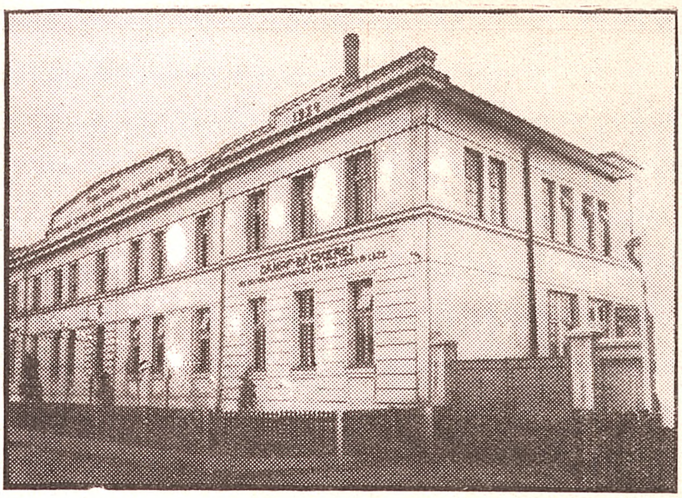
Fragment Muzeum Śląskiego

że prowadzą ją sami robotnicy i chłopi przy współudziale nielicznej miejscowej inteligencji polskiej, pochodzącej również z chłopa i robotnika. Inteligencja ta — jak wspomniano — jest nieliczna, bo składa się tylko z garstki nauczycielstwa polskiego, kilku księży, lekarzy i jednego adwokata. To wszystko. Ubocznie trzeba jeszcze zaznaczyć, że wszystkie urzędy państwowe i w przemyśle zamknięte są dla miejscowej inteligencji polskiej, a niewielka jej ilość, zatrudniona w urzędach państwowych, została przeniesiona w głąb Czech.

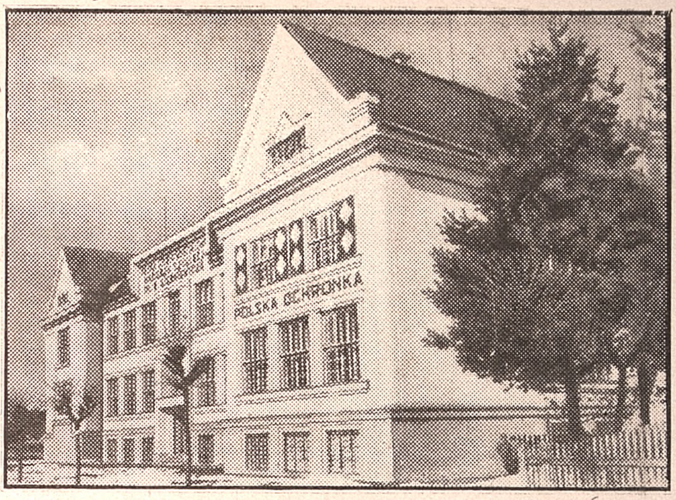
Chłop więc i robotnik prowadzi chóry, teatry

— Kto pragnie się nadyszeć polskości, powinien do was przybyć!..,

Poczucie polskości weszło w krew i duszę polskiego robotnika i chłopa za Olzą, utworzyło mocną więź, co łączy wszystkich mimo różnic przekonań politycznych i różnic wyznaniowych. Ich zaś ogromna bezinteresowność i ideowość, która musi każdego wzruszyć i porwać, jeżeli przyjść do nich, by się ich życiu przypatrzeć — to ich ogromne umiłowanie polskości daje nam gwarancję, że ów sierocy skrawek ziemi polskiej stanowi potężny bastion, opierający się skutecznie wrogiej sile niszczycielskiej.



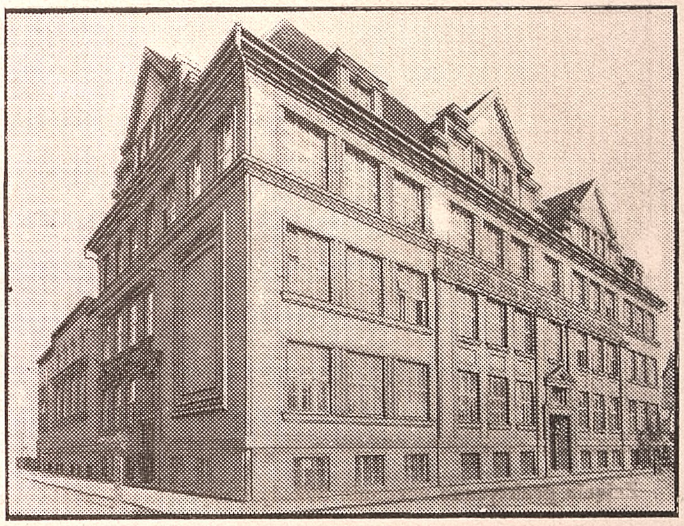
Parowa Piekarnia w Łazach
Centralnego Stowarzyszenia na Śląsku.



Polska Szkoła Wydziałowa Macierzy Szkolnej
im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie.



Ochronka Macierzy Szkolnej w Karwinie.



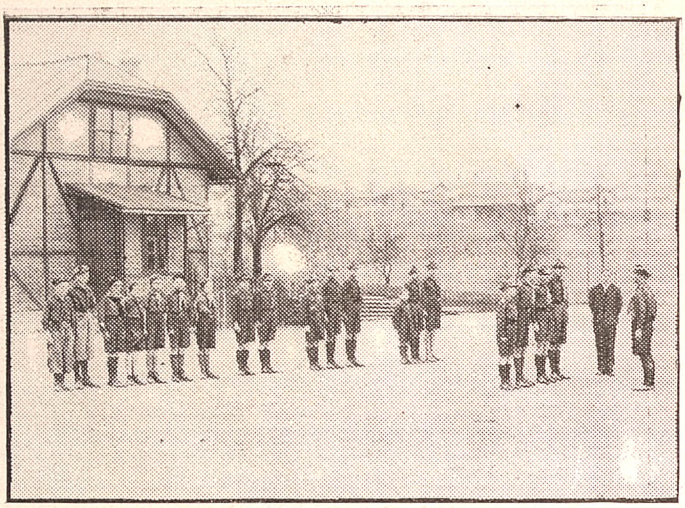
Szkoła Wydziałowa
im. A. Osuchowskiego w Czeskim Cieszynie.



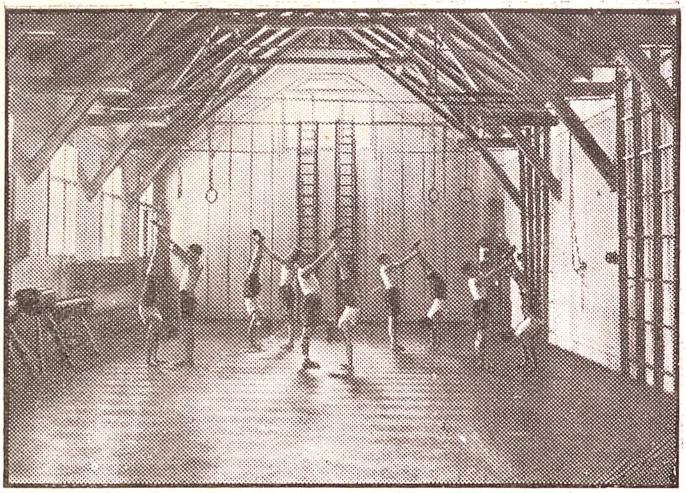
Dom Macierzy Szkolnej w Orłowej.



Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego w Orłowej.



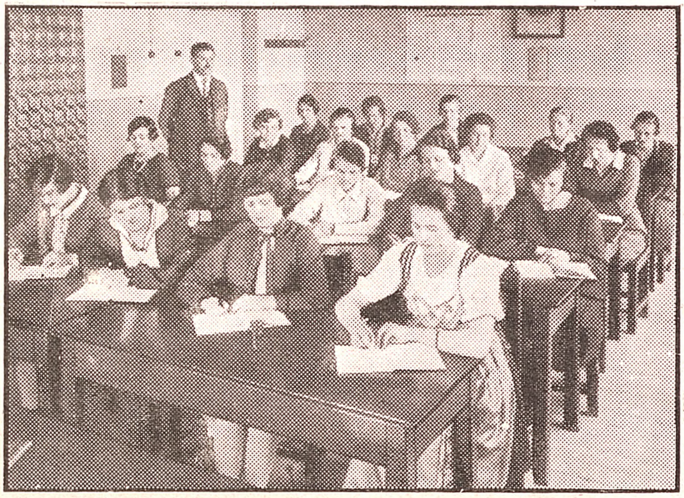
Młodzi harcerze polscy.



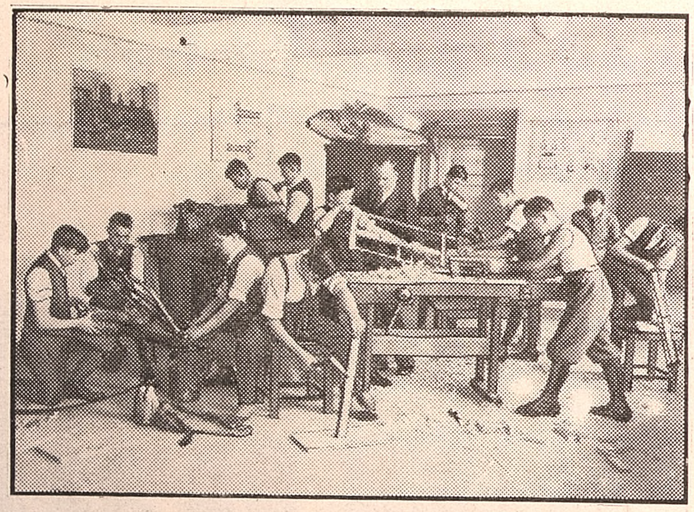
Ćwiczenia gimnastyczne młodzieży Gimnazjum w Orłowej,



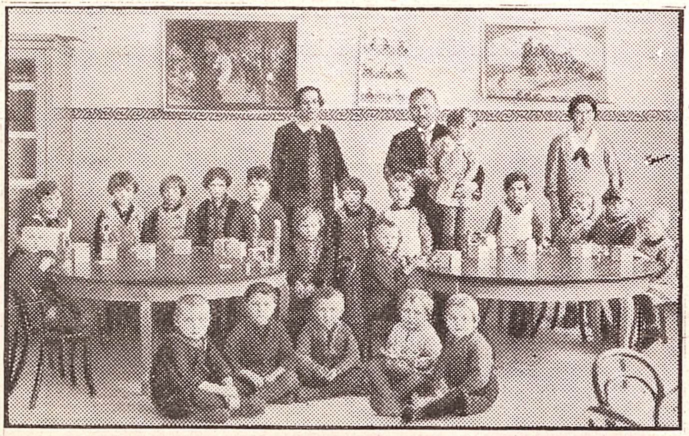
Zajęcia praktyczne uczennic Szkoły Gospodarczej w Orłowej.



Zajęcia w Szkole Gospodarczej w Orłowej.



Zajęcia lizyczne w Gimnazjum Polskim w Orłowej.



W ochronce polskiej, utrzymywanej przez Polską Macierz Szkolną w Czechosłowacji.

Kiedy Maria Konopnicka napisała w Wiśle na prośbę ks. Londzina swą Rotę, nigdy nie przypuszczała, że śpiewanie jej przez Polaków za Olzą będzie przestępstwem politycznym, karanym surowo przez władze czeskie. I nie przypuszczała też może, że właśnie za Olzą jej Rota będzie najistotniejszą treścią życia każdego Ślązaka. Słowa: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy!... — to jest dzisiaj hasło i zawołanie polskiego Ślązaka za Olzą.

Gustaw Morcinek.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jenzy Grabowski.

Dnik „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50.